

7 List do Filipian (24 kwietnia 2017)

Bardzo serdecznie państwa witam.

Pochwalony Jezus Chrystus ... W Imię Ojca ... Stolica Mądrości ...

Kolejny raz, siódmy w tym roku akademickim, państwa witam. Tym razem wielkanocnie, bo ciągle trwamy w radości Zmartwychwstania Pańskiego. Kontynuujemy temat, który opatrzyliśmy tytułem „Upada sam Kościół, jeśli nie znamy Jezusa”. Przypominam: jesteście tak jak ci Grecy, o których mowa w Ewangelii, którzy przybyli do Jezusa, a nie mogli się do Niego bezpośrednio dostać. Jak opowiada Ewangelia zwrócili się do apostołów, i powiadają do nich: „Chcemy zobaczyć Jezusa”. I apostołowie umożliwili im to dojsie, spotkanie z Jezusem. Można by powiedzieć, że państwo też przybywają tutaj, i ponawiacie tę samą prośbę: „Chcemy zobaczyć Jezusa”. Po to, abyśmy mogli Go głębiej poznać, lepiej do Niego przyłgnąć. I czynimy to przede wszystkim ze względu na samych siebie — i to jest paradoks. Bo chcemy być lepszymi, bardziej wrażliwymi chrześcijanami, czyli wyznawcami Jezusa Chrystusa. I naszym pomocnikiem, naszą drogą do Jezusa w tej tegorocznej refleksji jest św. Paweł. A wraz ze św. Pawłem ci, którzy uwierzyli w Jezusa Chrystusa na długo przed nami, bo w samych początkach naszej wiary. Wracamy niejako do Kościołów Apostolskich. I moglibyśmy poruszać się po mapie starożytnego świata i oglądać te poszczególne miejsca tak, jak one zachowały się do dzisiaj — bo one wszystkie istnieją.

Przypomnijmy sobie: najpierw omawialiśmy temat „Dlaczego warto zajmować się Listami św. Pawła”. I podaliśmy swoisty dekalog, dziesięć przyczyn, dziesięć powodów dla których warto po prawie dwóch tysiącach lat po te Listy sięgać. Potem przyglądaliśmy się poszczególnym wspólnotom chrześcijańskim w różnych miejscach. Byliśmy więc najpierw w Tesalonice. I powiedzieliśmy że do nich Paweł napisał Pierwszy List, a w kilka miesięcy później Drugi List. I że zwłaszcza ten Pierwszy List to jest najstarsze pismo Nowego Testamentu. Saloniki istnieją. To do dzisiaj wielkie portowe miasto nad zatoką Saronką, w Grecji północnej, w krainie, która nosi nazwę Macedonia.

Potem przenieśliśmy się do Galacji, to kraina w środkowej Turcji, która rozciąga się od Ankarę na zachód, w kierunku Efezu. I mówiliśmy, że o ile w Tesalonice problemem była sprawa zmartwychwstania, życia wiecznego, losu człowieka po śmierci, a więc sprawa eschatologii, to w Galacji, gdzie Paweł wcześniej działał, był inny problem. Mianowicie pojawiła się pokusa judaizacji chrześcijaństwa, czyli niejako pokusa powrotu na pozycje Starego Testamentu. Moglibyśmy to streścić tak, że chciano tam sprowadzić Jezusa w ramy jednego z wielkich bohaterów wiary Starego Testamentu. Powiedzieć: Jezus był kimś wielkim, ale kimś takim jak Abraham, jak Mojżesz, jak Jozue, jak Dawid, jak Salomon, jak Izajasz, jak Jeremiasz, jak tyle innych postaci, o których mowa w Starym Testamencie. Czym by to groziło? Groziłoby to utratą absolutnej nowości osoby Jezusa Chrystusa, tego, kim On naprawdę jest. I oczywiście chrześcijaństwo w takim ujęciu byłoby po prostu jeszcze jednym stronnictwem żydowskim, jeszcze jednym odłamem judaizmu.

Potem przenieśliśmy się do Koryntu, do Grecji. Ruiny też zachowały się. I powiedzieliśmy, że tam pojawiły się trudności i wyzwania nowe. Mianowicie Paweł głosił Ewangelię już nie Żydom, ale poganom. Oni przyjęli chrzest — i stanęli wobec sprawy nawrotu do pogańskiego stylu życia. Myślę, że doskonale to znamy, bo to jest w gruncie rzeczy wyzwanie i w naszych czasach. Że wierni odchodzą od Boga, odchodzą od Chrystusa nie z powodów doktrynalnych, nie z powodu zwątpienia w wierze, ale z powodu niewłaściwego sposobu życia. Jeżeli ktoś żyje tak że lepiej dla niego, żeby Boga nie było, to oczywiście stara się żeby dla tego Boga za wiele miejsca w jego życiu nie było. Coś podobnego wydarzyło się w Koryncie. Ale oprócz rozmaitych pokus, które się tam pojawiały, była tam również wola trwania przy chrześcijaństwie. I pamiętamy jeden z najpiękniejszych fragmentów Nowego Testamentu, mianowicie hymn o miłości. Został napisany i wygłoszony właśnie w Koryncie. Podobnie jak podczas swojej obecności Paweł wyjaśniał, czym jest istota, fundament wiary chrześcijańskiej. Powiedział, że jest to zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa. I napisał Koryntianom wyraźnie: „Jeżeli Chrystus nie zmartwychwstał, to próżna jest nasza wiara, i aż do tej pory trwamy w swoich grzechach”.

Z Koryntu przenieśliśmy się do Rzymu. To był List o tyle wyjątkowy, że Paweł napisał go do wspólnoty, w której nigdy przedtem nie był. I Paweł wyklada w tym Liście same zasady wiary chrześcijańskiej. Gdy czytamy ten List bez przygotowania, wydaje się trudny. Ale bez Listu do Rzymian tak naprawdę nie mogłoby być takiej prawdziwej, pogłębionej wiary i teologii chrześcijańskiej.

I wreszcie przenieśliśmy się do Efezu, raz jeszcze na teren dzisiejszej Turcji. I zobaczyliśmy jak Paweł Ewangelię Jezusa głoszoną w języku prostym, można by powiedzieć: wiejskim, galilejskim, przeniósł do wielkiego miasta. Jak przełożył wiarę na język teologii. Ileż to razy mówiliśmy, że każdy z nas wierzy: dzieci małe wierzą, młodzież wierzy, osoby starsze wierzą, prości ludzie mają wiarę w Chrystusa, uczeni ludzie wyznają Chrystusa — ale każdy z nas ma swoją wiarę i swój wizerunek Chrystusa. A co nas łączy? Łączy nas pragnienie zrozumienia swojej wiary. I właśnie teologia to jest próba zrozumienia wiary, ujęcia wiary w Jezusa Chrystusa w pewne pojęcia, pewne koncepcje po to, aby nasz obraz wiary był spójny. Żeby nie było tak, że każdy wierzy po swojemu, każdy wierzy inaczej, a więc każdy również wierzy w kogoś innego. Paweł stworzył podwaliny pod chrześcijańską teologię.

A dzisiaj posuwamy się dalej, przenosimy się do Filipi. Będziemy starali się zrobić wprowadzenie do Listu do Filipian, a właściwie zobaczyć również jak ci pierwsi chrześcijanie w Filipi otwierali się na Ewangelię, i zobaczyć odmienny niż do tej pory rodzaj Pawłowej pedagogii, Pawłowych więzi ze wspólnotą chrześcijańską. Muszę państwu powiedzieć, że gdy omawiamy rozmaite Listy, mówimy o rozmaitych miejscach, to stają mi one przed oczami dlatego, że w niektórych z nich miałem szczęście być wiele razy, w innych trochę mniej, ale też co najmniej kilka razy. Wobec tego kiedy wypowiadam jakąś nazwę, to od razu mogę sobie to miejsce wyobrazić. Ale powiem państwu coś bardzo osobistego. Gdybym miał zrobić listę pięciu miejsc, które najbardziej mnie poruszają, to na pewno byłoby na niej Filipi. Otóż dotarłem tam jeszcze w czasach swoich studiów biblijnych w Rzymie, i po raz pierwszy w życiu przeżyłem coś absolutnie niezwykłego. A ta niezwykłość wydaje się zwyczajna. Na czym ona polegała? Dotarłszy do ruin tego miasta czytam w Nowym Testamencie o okolicznościach pobytu Pawła, który tam przybył podczas drugiej wyprawy misyjnej z dwoma swoimi towarzyszami. Po raz pierwszy pojawił się na terenie Europy. I czytam w Dziejach Apostolskich — chciałbym ten fragment i państwu przeczytać (Dz 16,11):

Odbiwszy od lądu w Troadzie popłynęliśmy wprost do Samotraki, a następnego dnia do Neapolu, a stąd do Filipi

Samotraka to jest wyspa na Morzu Egejskim, bardzo dobrze ją widać od strony Turcji, widać ją z samolotu lecącego do Ziemi Świętej. Neapol to nazwa miasta w Grecji. Neapol znaczy po polsku *Neapolis* — *Nowe Miasto*. Miast, które nosiły nazwę Neapol, było w starożytności bardzo dużo. Nam Neapol kojarzy się z tym we Włoszech, ale Neapol był i na terenie Włoch, i na terenie Grecji, i na terenie Azji. Nawet na terenie Palestyny był Neapol. A jak przyszli Arabowie, to w wymowie zrobili z Neapolu Nablus. I do dzisiaj mogą państwo słyszeć nazwę Nablus. Tu chodzi o Neapol, który w naszych czasach nazywa się Kawala. Taką nazwę nadali Turcy ponieważ w tym miejscu, poczynając od średniowiecza, handlowano końmi. Zajmowali się tym Włosi. A *koń* to po włosku *cavallo*, zostało więc Kawala. Więc przybyli

do Neapolu, a stąd do Filipi, głównego miasta tej części Macedonii, która jest [rzymską] kolonią. W tym mieście spędziliśmy kilka dni. W szabat

To jest to, co może państwu wydawać się banalne, a co mnie bardzo poruszyło.

W szabat wyszliśmy za bramę nad rzekę, gdzie — jak sądziliśmy — było miejsce modlitwy.

Ja też, będąc tam po raz pierwszy w życiu, najpierw oglądałem ruiny starożytnego Filipi, następnie znalazłem bramę prowadzącą do miasta od strony północnej. I myślę: musi tutaj być również rzeka. Mamy tutaj słowo *rzeka*, ale lepiej byłoby *rzeczka* albo *strumyk*. I rzeczywiście 150 - 200 m dalej po lewej stronie płynie rzeka tak, jak dwa tysiące lat temu. Spadek jest dość duży, to słyhać jak ona szumi, dookoła jest mnóstwo zieleni. List do Filipian wywołuje we mnie takie ogromne wrażenie bo sobie uświadomiłem, że oto poruszam się w świecie, który wciąż istnieje.

Że mając w ręku Dzieje Apostolskie, a wcześniej Ewangelie w Ziemi Świętej, możemy do tych miejsc chodzić, możemy je zobaczyć, możemy je rozpoznać. Dlatego jeżeli istniała jakaś możliwość, żeby do Filipi dotrzeć, to zawsze nad tą rzeką przypominały mi się te pierwsze wrażenia i to niezwykle miejsce.

Dlaczego List do Filipian jest wyjątkowy? Dlatego, że jest bardzo serdeczny, bardzo ciepły. Paweł, jak się wydaje, nie był człowiekiem zbyt emocjonalnym. Miał do wszystkiego raczej stosunek — nazwijmy to — wyważony, by nie powiedzieć: chłodny. Ale z Filipianami, z chrześcijanami, których on pozyskał dla wiary, było zupełnie inaczej. Mianowicie w kontakcie z nimi jest bardzo serdeczny. W polskim tłumaczeniu tak mocno tego nie widać. Natomiast jak się czyta po grecku to samo słownictwo, którego Paweł używa, jest takie ciepłe, życzliwe, pełne emocji, pełne przywiązania, pełne wdzięczności. Czuje się, że jest to List napisany sercem.

Otóż to są już ostatnie lata jego życia. Wspominałem państwu kilkakrotnie, że możemy sobie wyobrazić Pawła jako staruszka — ale tak nie było. Otóż gdy Paweł pisze ten List, ma ok. 50 lat, może 51. Pięćdziesiąt lat w starożytności to było mimo wszystko co innego, niż w naszych czasach. Ale był wciąż człowiekiem w dojrzałym wieku. Problem tylko polegał na tym, że znajdował się w więzieniu. Rozmaici komentatorzy Listu do Filipian sprzeczą się, gdzie to więzienie było. Jedni mówią, że może dopiero w Rzymie, pod sam koniec życia, kiedy Paweł został przewieziony do Rzymu. Drudzy mówią, że to było wcześniej, podczas trzeciej podróży misyjnej, gdy Paweł przebywał w Efezie przez trzy lata, i tam miałby być uwięziony. Moim skromnym zdaniem dokładna analiza tego Listu, a nade wszystko dokładna analiza biografii św. Pawła Apostoła świadczy, że ten List został napisany w Cezarei Nadmorskiej. Paweł przebywał tam dwa lata, mniej więcej lata 56 – 58. Pojmany w Jerozolimie, przeprowadzony do Cezarei Nadmorskiej, czeka tam dwa lata w areszcie domowym — chociaż był to ciężki areszt — na ostateczny swój los. I dopiero stamtąd został przewieziony statkiem do Rzymu, z licznymi przygodami po drodze, wśród których na pierwszy plan wysuwa się jego obecność na Krecie, a później jego obecność na Malcie.

Więc w moim przekonaniu właśnie w ciągu tych dwóch lat, 56 – 58, gdy Paweł przebywa w Cezarei, powstał również i ten List. Co na to wskazuje? Przede wszystkim możliwość kontaktu z Filipi. Dla nas, mieszkających w środku Polski, morze wydaje się być czymś, co dzieli. Natomiast dla tych, którzy mieszkają nad morzem, morze jest tym, co łączy. Otóż Morze Śródziemne łączyło starożytny świat. W starożytności podróżowano przede wszystkim właśnie morzem wzdłuż wybrzeża, albo nawet wypuszczając się dalej. Stąd między Macedonią, Grecją a Palestyną, podobnie jak między Rzymem a Palestyną, czy Rzymem i Azją Mniejszą, bez przerwy był handel, była wymiana. Ludzie pływali, również pielgrzymowali do rozmaitych pogańskich sanktuariów. A więc ruch na morzu był przeogromny. Paweł utrzymywał kontakty z Filipianami. Oni mieli to do siebie, że gdy kończył swoją trzecią podróż misyjną i udawał się do Jerozolimy, wsparli go spontaniczną zbiórką, którą uczynili na jego rzecz, tzn. wsparli go jakimiś funduszami. Pawła to bardzo poruszyło. Bo z jednej strony zbierali fundusze na Jerozolimę, na Kościół w Jerozolimie, ale jednocześnie i Pawłowi dali coś od siebie. Okazało się to zbawienne, gdy został aresztowany. W starożytności, inaczej niż dzisiaj, więzień musiał albo wykarmić się sam — czyli mieć jakieś fundusze, za które kupował chleb, wodę, i co mu było potrzebne do przetrwania — albo musiał pracować. Nie było czegoś takiego jak w naszych czasach, że pójście do więzienia oznaczało również możliwość utrzymania, być może skąpego, ale to utrzymanie jest.

W starożytności tego nie było. Dlatego Pawłowi bardzo przydały się te fundusze, te środki. Mało tego — gdy Filipianie dowiedzieli się, że Paweł przebywa w więzieniu, to ponowili swoją składkę. I przez jednego z członków wspólnoty chrześcijańskiej przesłali mu nowe fundusze. I Paweł zaskoczony ich dobrocią daje powracającemu wysłannikowi List, ten właśnie List do Filipian.

Tutaj dochodzimy do jeszcze jednego ciekawego motywu. Mianowicie skąd ta wspaniałomyślność, ta dobroć u Filipian? Otóż przede wszystkim dlatego, że trzon wspólnoty chrześcijańskiej stanowiły kobiety. Pierwszą nawróconą w Filipi była kobieta imieniem Lidia, były również inne kobiety, które Paweł spotkał w szabat. Zwróćmy uwagę: dopóki Paweł głosił Ewangelię Chrystusa na terenie Syrii, Azji Mniejszej, to tam Ewangelia była męską rzeczą. A gdy przeprawił się do Filipi, to drogę do ewangelizacji Europy otworzyły kobiety. I właśnie ten specyficznie kobiecy charakter tej wspólnoty chrześcijańskiej nadaje również kształt kontaktom Pawła z Filipianami. I proszę posłuchać samego początku. Najpierw następuje adres. Przy czym w tym adresie mamy

po raz pierwszy w historii, a więc i w Nowym Testamencie, sformułowanie:

Paweł i Tymoteusz, słudzy Chrystusa Jezusa, do wszystkich świętych w Chrystusie

Chrześcijanie nazywani święci w sensie inni, niż pozostali ludzie.

do wszystkich świętych w Chrystusie Jezusie, którzy są w Filipi, wraz z biskupami i diakonami.

Po raz pierwszy pojawiają się greckie słowa *episkopois*, *episkopus* w liczbie pojedynczej, *biskup*, i *diakonis* — *diakon*. Okazuje się, że kilka lat po pobycie Pawła w Filipi tamtejszy Kościół, tamtejsza wspólnota chrześcijańska ma strukturę hierarchiczną którą znamy, która istnieje do dzisiaj: biskupi — diakoni. Oczywiście chcielibyśmy wiedzieć znacznie więcej, na czym polegała rola biskupów i diakonów. Ale proszę zauważyć, że są to dwa stopnie kapłaństwa, które istnieją do dnia dzisiejszego aczkolwiek istnieje również stopień trzeci, pośredni między tymi dwoma, właśnie kapłani. A więc biskupi, kapłani, diakoni — taka jest struktura tych, którzy biorą na siebie odpowiedzialność za kształtowanie życia danej wspólnoty. I dalej Paweł zwraca się do nich słowami, które znamy:

Łaska wam i pokój od Boga, Ojca naszego, i Pana, Jezusa Chrystusa!

I na tym się kończy krótki adres, i teraz następują niezwykle serdeczne słowa (Flp 1, 3-5):

Dziękuję Bogu mojemu, ilekroć was wspominam — zawsze w każdej modlitwie, zanosząc ją z radością za was wszystkich — z powodu waszego udziału w [szerzeniu] Ewangelii od pierwszego dnia aż do chwili obecnej.

Pierwsze słowa, które Paweł kieruje do Filipian, to jest podziękowanie. Podziękowanie za ich udział, udział tamtejszych chrześcijan w dawaniu świadectwa Ewangelii — od pierwszego momentu, kiedy tam przybył, aż do dnia dzisiejszego. Potem następuje zdanie, które do dnia dzisiejszego towarzyszy udzielaniu święceń. Paweł napisał tak:

Mam właśnie ufność, że Ten, który zapoczątkował w was dobre dzieło, dokończy go do dnia Chrystusa Jezusa.

Początek został zrobiony. Ale postęp w tym, co dobre, postęp w wierze jest nie tylko dziełem ludzkim, ale jest również dziełem Bożym, owocem współpracy z łaską Bożą. Warto się nad tym przez chwilę zastanowić. Czasami boimy się, lękamy się, gdy mamy jakieś trudności czy wątpliwości w wierze. Być może nieraz przychodzą one i sprawiają dużo wewnętrznego, duchowego niepokoju. Otóż zastanawiać się nad swoją wiarą, myśleć o wierze, starać się ją poznać, wszystko to jest nie tylko normalne, ale konieczne. Ale pamiętać musimy, że zawsze wiara jest również łaską. A więc mamy ten skarb, to też obraz św. Pawła, w glinianych naczyniach. Tym glinianym naczyniem jesteśmy my, w środku złożony jest skarb wiary. To gliniane naczynie może nie wygląda specjalnie atrakcyjnie, łatwo można też je rozbić. Ale kryje w sobie skarb. O ten skarb trzeba dbać. Zatem jedną z powinności chrześcijanina jest również modlitwa o to, byśmy postępowali w wierze. Bo może się okazać — zwłaszcza wtedy modlimy się o to, gdy jesteśmy w dobrej, pomyślnej sytuacji — że wzrost w wierze, pewność w wierze któregoś dnia będzie nam bardzo potrzebna. Że oto któregoś dnia staniemy wobec jakiegoś wyzwania, zwłaszcza związanego z cierpieniem, z chorobą, z perspektywą śmierci, z utratą kogoś bliskiego, z jakimś nieszczęściem, które nas dotknie. To właśnie wtedy musimy na to być odpowiednio przygotowani, przygotowani wcześniej. Bo gdy tego brakuje, to próba może się okazać ponad nasze siły.

I tu dochodzimy do czegoś również ważnego, niech państwo pomyślą. Oto kilka lat temu Paweł pozyskał dla wiary kilkadziesiąt, może kilkaset osób. Filipi, pogańskie miasto, moglibyśmy porównać do dzisiejszych miast, w których stacjonują żołnierze, w których jest jednostka wojskowa. Mianowicie Rzymianie osadzali w Filipi emerytowanych legionistów. A więc było to miasto w dużym stopniu wojskowe. Jest tam więc wspólnota chrześcijańska, grupka chrześcijan, do których Paweł pisze: „jestem w więzieniu”.

Co to za sytuacja: uczyć się czegoś od kogoś, kto jest uwięziony! Czy nie przychodziło do głowy tym pierwszym chrześcijanom, którzy z pogaństwa nawrócili się na wiarę w Jezusa Chrystusa, że wiara chrześcijańska to jest wiara słaba, i ludzi słabych? Że wcale nie jest prawdziwa? Przecież spoiwem religii pogańskich było to, że ich wyznawcom powinno powodzić się dobrze. A tu: Chrystus ukrzyżowany, Paweł w więzieniu. Co może być w tym atrakcyjnego?

W tym niezwykłym Liście, państwo to przeczytają w rozdziale 1 na spokojnie w domu, Paweł tłumaczy, wyjaśnia paradoks swojego położenia. Mianowicie tłumaczy tym Filipianom że jego sytuacja, jego położenie nie jest przegraną, nie jest klęską, nie jest dla niego przyczyną nieszczęścia. Ale przeciwnie — że właśnie w tym położeniu widać zwycięstwo Ewangelii.

Zanim przeczytamy ten fragment, to niech państwo spróbują sobie wyobrazić. Przelóżmy to na nasz konkretny język. Mianowicie wyznajemy Chrystusa, jesteśmy chrześcijanami, pracujemy nad sobą. I oto któregoś dnia — nie trzeba mówić, że statystycznie ktoś z nas tego doświadczy — pojawia się fatalna diagnoza. Okazuje się, że jesteśmy chorzy. I jest to choroba, której nazwy ludzie nawet nie chcą głośno wymawiać. I gdy dzielimy się tą wiadomością z innymi, to oni zaczynają się nad nami użalać, oni zaczynają nas pocieszać. A oto człowiek wiary takiej, jak Pawłowa, powiada: „Ale ja nie potrzebuję pocieszenia! Nie potrzebuję użalania się nade mną! Jestem wdzięczny za wasze serce, ale tak naprawdę to położenie nie jest dla mnie nieszczęściem.”

Czy to nie byłby heroizm wiary — to jest jedno. A mogą sobie państwo wyobrazić tych, którzy tego słuchają i patrzą na takiego człowieka? Takim właśnie bohaterem wiary w najtrudniejszym położeniu był Paweł. Posłuchajmy (Flp 1, 12):

Bracia, chcę, abyście wiedzieli, że moje sprawy przyniosły raczej korzyść Ewangelii,

Omam nie stracił życia, został aresztowany, przewieziony do więzienia — i mówi: „To jest korzyść dla Ewangelii”. On sam jest w ciężkim położeniu. Ale staje się zarazem, uprzedzimy to, o czym dalej będzie mowa, w tym trudnym położeniu wiarygodnym świadkiem Chrystusa. Mówi tak:

tak iż kajdany moje stały się głośne w Chrystusie w całym pretorium i u wszystkich innych.

Otóż Pawła pilnują rzymscy żołnierze, tzw. pretorianie. I Paweł wykorzystuje swoją obecność w więzieniu jako sposobność do zapoznania tych pretorianów, którzy go pilnowali, z Ewangelią. I okazuje się, że oni wyrażają zainteresowanie Ewangelią. Proszę zauważyć, że w tym najtrudniejszym położeniu Paweł nie myśli o sobie, tylko myśli o ewangelizacji, myśli o wierności Chrystusowi.

Powiem państwu: jeżeli to, co teraz rozważamy, jeżeli ta nasza refleksja nad Listem do Filipian miała by kiedyś zaowocować podobną postawą w życiu choćby jednej czy jednego spośród nas, to już warto było ten wysiłek refleksji podjąć. Bo w gruncie rzeczy to jest samo sedno Ewangelii: nie tylko jej wyznawanie w dobrych czasach, ale jej świadectwo wtedy, gdy złe rzeczy zdarzają się dobrym ludziom. I czytamy tak:

I tak więcej braci, ośmielonych w Panu moimi kajdanami, odważa się bardziej bez lęku głosić słowo Boże.

Paweł ze swoim heroizmem wyznawania Chrystusa w tej sytuacji uwięzienia staje się wzorem dla innych. Wyzwała odwagę. Proszę państwa: czy nie tego brakuje współczesnym chrześcijanom? Czy nie jest tak, że ze swoją wiarą ukrywamy się? Nie mamy pewności, żeby ją odważnie wyznawać? Zapewne słyszeli państwo, że w kontekście Wielkiego Tygodnia jedna z naszych znanych postaci, uczestniczka życia publicznego publicznie wyznała swoją wiarę w Chrystusa i w krzyż. Publicznie powiedziała czym dla niej jest Wielki Piątek, jak dla niej jest ważny, i pokazała, że nosi krzyżyk. Zalała ją, jak to się dzisiaj mówi, fala hejtu. I w odpowiedzi na tę nienawiść, na tę wrogość, na ten sprzeciw ujawnili się inni mówiąc „Nie! Właśnie w tej sytuacji chcemy, możemy i powinniśmy być sobą.” I Paweł też cieszy się, że jego odwaga zachęciła innych do mężnego wyznawania wiary w Chrystusa. I przeczytajmy jeszcze dalej:

Lecz jak zawsze, tak i teraz, z całą swobodą i jawnością Chrystus będzie uwielbiony w moim ciele: czy to przez życie, czy to przez śmierć.

Życie i śmierć — to są dwie strony tej samej ludzkiej egzystencji, naszej egzystencji. Każdy, kto się urodził, więcej: każdy, kto został poczęty w łonie matki, musi umrzeć. Problem jest tylko: kiedy. Otóż nasze życie, można by powiedzieć, ma dwa kalendarze. Jeden to ten, w którym liczymy od początku, od narodzin, a w Chinach od poczęcia — dodają jeszcze 9 miesięcy do tyłu. A drugi to ten, który jest przed nami. Kiedyś w jednostkach wojskowych żołnierze kupowali sobie centymetr krawiecki, o długości 150 cm. Kiedy zbliżał się termin zakończenia służby wojskowej, codziennie obcinali po centymetrze. Ale dla nich to była perspektywa wyjścia z wojska. Można powiedzieć: dzięki Bogu nie znamy daty, czasu swojej śmierci. Tym niemniej coś podobnego dzieje się w życiu każdej i każdego z nas. Wielu z nas śmierć napawa lękiem, nie chcemy o niej mówić. A proszę popatrzeć, jak Paweł do tego podchodzi. Proszę popatrzeć, że powinniśmy się tego podejścia cierpliwie uczyć. Mianowicie:

Niech Chrystus będzie uwielbiony w moim ciele: czy to przez życie, czy przez śmierć.

I dodaje teraz:

Dla mnie bowiem żyć — to Chrystus, a umrzeć — to zysk.

Jeżeli ktoś tak postrzega życie, to oczywiście przeżywa je dużo głębiej, dużo pełniej i dużo radośniej niż całe jego otoczenie. I dodaje Paweł:

Jeśli bowiem żyć w ciele — to dla mnie owocna praca.

Czyli dopóki żyje, pracuje.

Co mam wybrać, życie czy śmierć?

Paweł mówi:

Dla mnie bowiem żyć — to Chrystus, a umrzeć — to zysk. Jeśli bowiem żyć w ciele — to dla mnie owocna praca. Co mam wybrać? Nie umiem powiedzieć. Z dwóch stron doznaję nalegania: pragnę odejść, a być z Chrystusem, bo to o wiele lepsze, pozostać zaś w ciele — bo to dla was bardziej konieczne. A ufny w to wiem, że pozostanę, i to pozostanę nadal dla was wszystkich, dla waszego postępu i radości w wierze, aby rosła wasza duma w Chrystusie przeze mnie, przez moją ponowną obecność u was.

Zastanawia się nad sensem swojego życia. Myślę że warto od czasu do czasu, zwłaszcza gdy jesteśmy dorośli, a potem wchodzimy już w taki bardzo dorosły czas, warto od czasu do czasu znaleźć czas wyłącznie dla siebie, w tym znaczeniu: także dla Pana Boga, i zastanowić się nad sobą, nad znaczeniem, nad sensem tego, co robimy. I nie traktować przyszłości, również tej przyszłości eschatologicznej, jako czegoś, co nas przeraża, czegoś, co nas napawa lękiem. Ale miarą naszej wiary jest zaufanie do Chrystusa w tym, co dotyczy naszego ostatecznego losu.

Dalej Paweł zachęca do wierności, jedności i pokory. Mówi do nich tak, jak mówi się do najbliższych, albo jak mówi się do dzieci i do młodzieży. Mówi tak:

Tylko sprawujcie się w sposób godny Ewangelii Chrystusowej, abym ja — czy to gdy przybędę i ujrzę was, czy też będąc z daleka — mógł usłyszeć o was, że trwacie mocno w jednym duchu, jednym sercem walcząc wspólnie o wiarę w Ewangelię, i w niczym nie dajecie się zastraszyć przeciwnikom.

A więc ta prośba: sprawujcie się w sposób godny Ewangelii. W gruncie rzeczy tę prośbę, to zalecenie trzeba powtarzać w każdym czasie. Bo przypominamy sobie słowa, które kilkadziesiąt lat temu powiedział Mahatma Gandhi. On był zainteresowany chrześcijaństwem. Znał wiarę chrześcijańską, miał dla niej duży respekt. Zapytano go pod koniec jego życia: „Właściwie dlaczego myśląc tak dobrze o chrześcijaństwie, nie stajesz się chrześcijaninem?” A on odpowiedział: „Chrześcijaństwo mi się podoba, ale chrześcijanie mniej”. Oto właśnie ten dylemat, to napięcie, ta biegunowość zawsze

istnieje. Gdybyśmy jako chrześcijanie umieli być bardziej wiarygodnymi świadkami chrześcijaństwa, to byłoby zupełnie inaczej. Natomiast bolączką współczesnego chrześcijaństwa jest to, że nie żyjąc po chrześcijańsku część z nas pada łupem rozmaitych innych ideologii, albo w ogóle obojętnie. I największym problemem dzisiaj nie jest niewiara, tylko jest obojętność. Bo obojętność zabija, zwłaszcza w tym, co dotyczy spraw najważniejszych.

I dochodzimy do najważniejszego miejsca tego Listu. Bo to, co następuje później, to są konkretne pouczenia, rady, wskazówki. Natomiast samo sedno Listu do Filipian to jest hymn, którego za chwilę wysłuchamy. Ale ten hymn został poprzedzony następującą zachętą (Flp 2, 1–4):

Jeśli więc jest jakieś napomnienie w Chrystusie, jeśli — jakaś moc przekonująca Miłości, jeśli jakiś udział w Duchu, jeśli jakieś serdeczne współczucie — dopełnicie mojej radości przez to, że będziecie mieli te same dążenia co ja: tę samą miłość i wspólnego ducha, pragnąc tylko jednego, a niczego nie pragnąc dla niewłaściwego współzawodnictwa ani dla próżnej chwały, lecz w pokorze oceniając jedni drugich za wyżej stojących od siebie. Niech każdy ma na oku nie tylko swoje własne sprawy, ale też i drugih!

Paweł zachęca do wzajemnej miłości. Ale wyjaśnia, że imieniem miłości jest pokora, i zachęca do pokory. Otóż w świecie obowiązuje zupełnie inna logika. To jest logika władzy, przemocy, podstępu, zysku, korzyści, znaczenia. Natomiast w wierze chrześcijańskiej — pokora. Fryderyk Nietzsche zarzucał chrześcijaństwu, że zalecając pokorę zaleca słabość. Że specyfiką chrześcijaństwa jest słabość. To samo zarzucał chrześcijaństwu Adolf Hitler promując ludzi silnych i takich, którzy umieją dbać o swoje. A w Liście do Filipian mamy pokorę.

I właśnie w tym miejscu, w którym Paweł zaleca pokorę, następuje bardzo piękny fragment, następuje hymn. Hymny to jest specjalny gatunek. Mają one to do siebie, że są bardzo podniosłe, wzniosłe, że są mówione językiem odświętnym, można by powiedzieć: podniosłym głosem. Mamy np. hymn podczas mszy św: „Chwała na wysokości Bogu”. I pamiętają państwo: kilkanaście dni temu, w Wielką Sobotę, kiedy po milczeniu Wielkiego Piątku i Wielkiej Soboty, gdy są czytania, jest ciemno, jest cisza — w pewnym momencie „Chwała na wysokości Bogu”, i dzwony, i dzwonki. I robi się podniosła atmosfera. Coś podobnego mamy tu. Gdybyśmy znali język grecki, moglibyśmy ten hymn przeżyć jeszcze głębiej. Ale posłuchajmy go w naszym ojczystym języku:

To dążenie niech was ożywia; ono też było w Chrystusie Jezusie.

Otóż jako wzór do naśladowania zostaje dany sam Jezus Chrystus. I potem wskazuje na trzy aspekty, przypatrzmy się nim:

On, istniejąc w postaci Bożej,
nie skorzystał ze sposobności,
aby na równi być z Bogiem,

Otóż tu Paweł podkreśla, uwypukla preegzystencję Jezusa Chrystusa. Co znaczy preegzystencja? To znaczy podkreśla, że Jezus istniał przed założeniem świata, przed stworzeniem świata. Istniał w postaci Bożej. Jezus jest Bogiem. To bardzo mocne wyznanie wiary, które nie sprowadza Jezusa do wielkich bohaterów wiary ludzkości, ale ukazuje jego Boską tożsamość — preegzystencja Syna Bożego. Istniał wraz z Ojcem.

nie skorzystał ze sposobności,
aby na równi być z Bogiem,
lecz ogołocił samego siebie,
przyjawszy postać sługi,
stawszy się podobnym do ludzi.

Mamy tutaj drugi aspekt. Syn Boży, istniejący odwiecznie wraz z Ojcem, dobrowolnie się uniżył. Wcielenie Syna Bożego, czyli to, że Syn Boży stał się prawdziwym człowiekiem, będzie odtąd nazywane w języku teologicznym greckim — Grecy do dzisiaj tak to mówią, a to słowo spotykamy również w języku polskim — **kenoza** czyli *uniżenie się, pokora*. Bóg, który stał się pokorny, stał się jednym z nas. Państwo pamiętają nasze kołеды:

Bóg się rodzi, moc truchleje,
Pan niebiosów obnażony;
Ogień krzepnie, blask ciemnieje,

Kontrasty, cały czas kontrasty. Bóg, którego świat nie jest w stanie ogarnąć, staje się dzieckiem. I pierwszym głosem Boga w świecie staje się płacz niemowlęcia w Betlejem. Uniżenie Boga! I dalej:

A w zewnętrznym przejawie, uznany za człowieka,
uniżył samego siebie,
stawszy się posłusznym aż do śmierci —
i to śmierci krzyżowej.

Nie tylko Bóg stał się człowiekiem, nie tylko to uniżenie, ale jeszcze jedna z najokrutniejszych odmian śmierci, którą w starożytności, a i później, było ukrzyżowanie. Ukrzyżowany Bóg! Tutaj nasz wzrok zatrzymuje się na Kalwarii, na Golgocie. A więc preegzystencja Chrystusa, dobrowolne uniżenie się Syna Bożego. I następuje moment trzeci:

Dlatego też Bóg nad wszystko Go wywyższył
i darował Mu imię
ponad wszelkie imię,
aby na imię Jezusa
zgięło się każde kolano
istot niebieskich i ziemskich i podziemnych.
I aby wszelki język wyznał,
że Jezus Chrystus jest PANEM —
ku chwale Boga Ojca.

A więc trzeci moment to odpowiedź Ojca, odpowiedź Boga na uniżenie się Syna: wywyższenie Syna. W czym? Przy zmartwychwstaniu, i jego wniebowstąpieniu. Wyznajemy w Credo: „siedzi po prawicy Ojca”. W ten sposób Paweł w tym hymnie zawarł najważniejsze prawdy naszej wiary, ale wypowiedziane już niezwykle wzniosłym językiem, w którym znajduje wyraz wyznanie tej wiary.

Ci, którzy zajmują się interpretacją Biblii, zadają takie pytanie: „Czy Paweł jest autorem tego hymnu, czy Paweł przejął już gotowy, i włączył do swojego Listu?” Otóż bardziej prawdopodobne jest to drugie — że Paweł przejmuje gotowe wyznanie wiary używane bardzo wcześniej w Kościele jako hymn liturgiczny, jako podniosłe wyznanie wiary. Gdy Benedykt XVI miał katechezy na temat św. Pawła, to 22 października 2008 roku na audiencji generalnej powiedział tak nawiązując do tego, że Paweł przejął gotowy hymn:

Jest to bardzo ważny fakt, ponieważ oznacza, że przed św. Pawłem Żydzi wierzący w Chrystusa uznawali boskość Jezusa. Inaczej mówiąc, wiara w bóstwo Jezusa nie jest wymysłem hellenistycznym, który zrodził się wiele lat po ziemskim życiu Jezusa, ideą, która przypisywałaby Mu boskość, zapominając o Jego człowieczeństwie. W rzeczywistości widzimy, że we wczesnym judeochrześcijaństwie istniała wiara w bóstwo Jezusa, co więcej, możemy powiedzieć, że sami apostołowie w doniosłych chwilach życia ich Miśtrza zrozumieli, że jest On Synem Bożym, jak wyznał Piotr w Cezarei Filipowej: «Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego» (Mt 16, 16).

To bardzo ważne słowa papieża Benedykta bo one mocno podkreślają, że wiara w Jezusa jako prawdziwego człowieka i prawdziwego Boga towarzyszyła wspólnotom jego wyznawców od samego

początku. I że była wyznawana w środowisku żydowskim. Oczywiście można tutaj rozpoznać reminiscencję zarzutu, który dzisiaj się pojawia. Czasami mogą państwo to słyszeć, że chrześcijaństwo jest nie do przyjęcia dla Żydów dlatego, że oni wyznają wiarę w jedyne Boga! Tak — my też wyznajemy wiarę w jedyne Boga. Ale mamy głębsze, pełniejsze pojęcie o Bogu, można by powiedzieć: o wewnętrznym życiu Boga. Bo wyznajemy, że Bóg jest jedyny, ale istnieje jako Ojciec, i Syn, i Duch Święty. I że spoiwem Osób Bożych jest miłość — do tego stopnia, że Bóg jest Miłością, przez duże 'M'. Więc ta wiara w Boga Ojca, i Syna i Ducha Świętego jest cechą wyróżniającą chrześcijan od samego początku. Paweł mocno kładzie na to nacisk.

Następne rozdziały, drugi i trzeci, są dużo łatwiejsze. Przede wszystkim Paweł podkreśla, że dla niego Chrystus jest największą wartością. A powołaniem chrześcijanina jest głęboko osobista więź z Chrystusem. I ta więź z Chrystusem znajduje wyraz w konkretnych wskazówkach, w konkretnych pouczeniach, w konkretnych wezwaniach które sprawiają, że życie chrześcijańskie staje się czytelne, to znaczy staje się wyraziste. Tak więc List św. Pawła do Filipian ukazuje nam raz jeszcze, że fundamentem, źródłem, korzeniem naszej wiary jest Jezus Chrystus. Nie tylko jako człowiek wspaniały, godny naśladowania, godny uznania — ale również jako Syn Boży. Syn Boży odwiecznie istniejący, który uniżył się, przybrał postać sługi, i przyjął śmierć krzyżową. Ale

Bóg Go nad wszystko wywyższył [...]
by na Jego imię
zgięło się każde kolano

To jest sedno chrześcijańskiej wiary.

Zanim zapowiem następną konferencję i zaproszę państwa na nią bardzo serdecznie, to tylko jeszcze kilka słów na temat bardzo pięknej pielgrzymki, którą przeżyłem pod koniec marca. Mianowicie prowadziłem pielgrzymkę żołnierzy armii Andersa. To są panowie, którzy mają po dziewięćdziesiąt kilka lat. Z nimi było kombatanci, którzy walczyli w Polsce, w partyzantce, w Batalionach Chłopskich, w Armii Krajowej. Byli więźniowie sowieckich łagrów, byli również więźniowie obozów stalinowskich powojennych. Takich osób było 30, weteranów i kombatantów. Byli również przedstawiciele naszego rządu z panem ministrem Dziedziczakiem, przedstawiciele obu izb parlamentu, i jeszcze grono innych osób.

Było to niezwykle przejmujące doświadczenie dlatego, że po raz pierwszy ci weterani, którzy wyszli z Rosji sowieckiej w 1942 roku po traktacie Sikorski – Majska, byli ponownie po 70 latach w Ziemi Świętej. Oni po wyjściu z Rosji dotarli przez Bliski Wschód do Palestyny. Opowiem państwu tylko dwie krótkie migawki.

Jedna jest taka. Jesteśmy w Nazarecie. Na kościele św. Józefa jest tablica, która została ufundowana 20 maja 1944 roku przez dziewczęta, które służyły w Pomocniczej Służbie Kobiet. One napisały na tej tablicy: „Zwróć Ojczyźnie naszej wolność, i nam wolnymi do niej wrócić pozwól”. To było na dwa miesiące przed Powstaniem Warszawskim. Ciągłe miały nadzieję na powrót do Polski, i na życie w Polsce. Stoimy przed tą tablicą. W pewnym momencie wychodzi pan pułkownik Tomaszewski, człowiek dobrze po dziewięćdziesiątce, i powiada: „Proszę państwa, ja tutaj, w tym miejscu, siedemdziesiąt parę lat temu, poznałem swoją żonę.” To niech pan opowie, jak to było. „Ano przyjechaliśmy do Nazaretu, bo tutaj stacjonowały dziewczyny z Pomocniczej Służby Kobiet. Nam od czasu do czasu pozwalano tu przyjechać. I tu poznałem swoją przyszłą żonę, która wtedy miała 13 lat. Wyszła z Syberii, tam zmarli jej rodzice. Widzieliśmy się wszystkiego trzy razy. Ja poszedłem na front do Włoch: Monte Cassino, Ankona, Loretto itd., a ona została. Po wojnie ja nie miałem do czego wracać, bo pochodziliśmy z Kresów, ona też nie miała do czego wracać — w 1947 roku żeśmy się odnaleźli, w Anglii pobraliśmy się, i do dzisiaj żyjemy. Ona nie mogła tu przyjechać, bo nie może chodzić.” Wyjął jej zdjęcie z okresu wojny, umieścił na tej tablicy. Postaram się na następne spotkanie zamówić czasopismo, które się teraz drukuje. Nazywa się WPiS — Wiara, Patriotyzm i Sztuka, jest wydawane w Krakowie. Tam jest duży reportaż z tego spotkania, i opisane jest to zdarzenie, i są zdjęcia.

I drugie, w tym samym miejscu. Wychodzi pani, też już w podeszłym wieku, i mówi, że wyszła z Syberii i dotarła do Iranu. Była w Teheranie w szkole jako mała dziewczynka. Następnie została wzięta do szkoły w Libanie. One pisały listy do anonimowych żołnierzy na froncie. I ona zrobiła sobie kopię tego listu, napisanego w 1943 roku, i przeczytała ten list do żołnierza. Listy docierały pocztą wojskową, były rozdawane żołnierzom na chybił trafił. I żołnierze odpisywali tym dziewczynom. Z tego rodziły się rozmaite znajomości, przyjaźnie, a i miłości. I opowiada, że wysłała ten list, dostała odpowiedź, napisała jeszcze jeden, dostała odpowiedź — i w maju 1944 roku wszystko się skończyło. A maj 1944 — to Monte Cassino. Więc też to było bardzo poruszające.

I wreszcie ostatnia sprawa. Mogą sobie państwo wyobrazić osoby dziewięćdziesięcioparoletnie. To byli głównie mężczyźni, kilka kobiet było młodszych. Gdy zaczynaliśmy pielgrzymkę, pierwszego dnia były kłopoty z wyjściem z samolotu, żeby kawałek przejść, żeby wejść do kościoła w Jaffie. Na drugi dzień już troszeczkę lepiej, a po południu całkiem dobrze. Byliśmy w Nazarecie, można było dojść do kościoła, chodzić, być w Tyberiadzie. Na trzeci dzień jeszcze lepiej. Przyszły cmentarze w Hajfie, w Ramli, w Jaffie, gdzie są pochowani ich towarzysze broni, zwłaszcza w Ramli 270 polskich grobów. I jeden z tych weteranów zatrzymał się nad pewnym grobem i powiada: „To jest mój kolega”. I co Panu przychodzi do głowy? „Że ja mogłem być jednym z nich tutaj. Oni wszyscy zginęli pod Tobrukiem, należeliśmy do Samodzielnej Brygady Karpackiej.” I kolejny dzień: dojechaliśmy do Jerozolimy, jeszcze bardziej się rozkręcili. Doszliśmy od Bramy Damascenkiej do trzeciej stacji Drogi Krzyżowej, całą Drogę Krzyżową, weszli wszyscy do pustego Grobu, weszli wszyscy na Kalwarię po kamiennych schodach, i potem jeszcze doszli do Bramy Jafskiej. To jest jakieś 2.5 km!

To, co wydawało się na początku niemożliwe, potem okazało się jak cud. Kiedy już wróciliśmy szczęśliwie do Warszawy, oni mówią, że teraz mogliby rozpocząć pielgrzymkę. W domu byli zasiadali, w domu podawano herbatkę, do ściany prowadzono dziadka itd. A tam nabrali sił, nabrali przekonania, że jeszcze bardzo wiele mogą. Była to bardzo piękna pielgrzymka.

Na nasze najbliższe spotkanie zapraszam bardzo serdecznie 5 czerwca, w pierwszy poniedziałek czerwca. Wszystkim państwu bardzo serdecznie dziękuję. I zakończymy krótką modlitwą.

Pod Twoją obronę ...

Dobrej nocy, dobrych powrotów, odpoczynku na początku maja, wszystkiego co dobre.

Pochwalony Jezus Chrystus ...